Agencja Prasowa Antykomunistyczna

BIULETYN STOWARZYSZENIA SAMOOBRONA SPOŁECZNA

A. P. A.

Wychodzi raz na tydzień

REDAKCJA i ADMINISTRACJA WARSZAWA I, ul. WIEJSKA 19 m. 8 | ROK II | Warszawa, dn. 22 lipca 1938 r. | Nr 30 (113)

SĄDOWY EPILOG „PORODU NA CHODNIKU"

Przed kilkunastu dniami w „Prawdzie" ukazała się notatka o dramatycznym porodzie na ulicy u wrót zakładu położniczego, na oczach całego personelu szpitalnego. To samo pismo z dn. 17 lipca podaje z zadowoleniem sprawozdanie z sali sądowej, gdzie odbył się proces lekarzy i sanitariuszy. Przewód sądowy potwierdził oskarżenie i „wyjawił cały szereg nowych faktów, świadczących o skandalicznych stosunkach w szpitalu".

Rezultat? Wyroki skazujące: na 2 lata, na 1 rok, na 6 mies. Jak zwykle w ZSRR. Za rozkład całego aparatu, za demoralizujący wpływ ustroju na jednostkę i tym razem zapłacili nie ci główni winowajcy. (APA).

BIEDNI „GOSPODARZE"

Prasa sowiecka powtarza nieustannie, że w ZSRR robotnik jest istotnym „gospodarzem" państwa i że dla niego robi się w ZSRR wszystko możliwe — w przeciwieństwie do ustrojów kapitalistycznych.

Tak piszą dzienniki w artykułach wstępnych. A na dalszych stronach znajdujemy niektóre ciekawe dane, jak się powodzi w ZSRR rzekomym gospodarzom.

„W Baku — donosi „Industria" — w stołówce nr 8 robotnik może dostać jedno tylko gorące danie — kisiel. Pozostałe dania, jak kotlety itd., podaje się na zimno.

W innej stołówce robotniczej sprzedaje się tylko kiełbasę i wódkę. W niektórych restauracjach robotniczych obiadów starcza tylko dla pierwszych 15 — 20 gości. Są i takie restauracje, gdzie obiad można dostać tylko co drugi dzień.

Najgorzej jest z komunikacją. Zakłady położone są daleko od osiedla robotniczego, a pociągi chodzą rzadko, co 4 — 5 godzin'

Jeśli w ZSRR tak powodzi się „gospodarzom", to cóż pozostaje dla innych, nieuprzywilejowanych? (APA).

MŁODA LITERATURA DEPRAWUJE

Niejaki Simonow zamieścił w moskiewskiej „Literackiej Gazecie" artykuł, w którym w sposób dotychczas w prasie sowieckiej nie spotykany, piętnuje całą „młodą literaturę sowiecką".

„„Na czołach naszych od lat widnieje stempel: „oto wytwórcy braku literackiego". Weszło to w przyzwyczajenie i teraz u nas nawet nie dzieli się literatury na dobrą i lichą. Stworzono u nas wylęgarnię „wytwórców braku", a my chętnie na to się zgadzamy. Atmosfera „młodej literatury" działa na nas deprawująco; lecz, powiedzmy szczerze, wielu z nas deprawowało się z wielką przyjemnością".

Całkiem niezła charakterystyka literatury sowieckiej: zwięzła, dobitna, a głównie szczera i prawdziwa. (APA).

„MOTORYZACJA" ROLNICTWA

Niektóre kołchozy w okręgu tambowskim zakupiły sobie auta nie zwracając uwagi, że nabytek taki przekracza znacznie ich możliwości finansowe. W Kujbyszewskim kołchozie wysprzedano bydło, by umożliwić sobie kupno drugiego auta; w rozpłodowej fermie świńskiej pozostało tylko 7 prosiaków! Gospodarstwo mleczne upadło zupełnie. Co jest jednak najbardziej oburzające, to fakt, że drugie auto jest całkowicie zbyteczne, gdyż kołchoz obejmuje tylko 900 ha... („Socj. Ziemlediele" 4.7.38 r.).

Automania sieje spustoszenie i w innych kołchozach. Kołchoz „Krasnyj Mars", sprzedał do rzeźni swe bydło rozpłodowe, posiadające świetne rodowody. Cały plan hodowlany okręgu tambowskiego został naruszony wskutek swoiście pojętego pędu do motoryzacji. Nawiasem mówiąc jest to wynikiem nakazów władz wyższych, które zalecają podległym sobie gospodarstwom zakupywanie samochodów. Nie jest nawet wykluczone, że dyrektorzy wymienionych kołchozów skądinąd otrzymywali wyróżnienie za „socjalistyczną gorliwość". (APA).

KARIERA KULAWEGO CZEKISTY

Rozrzucone po całym ZSRR bataliony i pułki NKWD—GPU są najpewniejszą podporą Stalinowskiej dyktatury. Jest to prawdziwa armia wyposażona we wszystkie rodzaje broni, łącznie z czołgami i lotnictwem i licząca w swych szeregach 100.000 „pograniczników" i około 200.000 ludzi wewnątrz kraju.

Łącznie z nieprzejrzanym mnóstwem „seksotów" (sekrietnyj sotrudnik - konfident) i donosicieli, wojska NKWD stanowią mur, o który rozbijały się dotychczas wszelkie antystalinowskie ruchy. Jasnym jest, że w tych warunkach dowódca tych wojsk spełnia rolę mniej może widoczną, niż np. Woroszyłow, ale nieporównanie ważniejszą z punktu widzenia interesów kliki rządzącej. Stanowisko to przez długie lata piastował „zasłużony" czekista Frinowski, dopóki współudział niektórych komendantów NKWD w spisku Tuchaczewskiego, z komendantem Kremla — Tkałunem na czele nie zwichnął tej pięknej kariery. Na jego miejsce przy-

szedł naczelnik pogranicznych wojsk z Dalekiego Wschodu Czernyszew, niedawno wybrany do sowieckiego „parlamentu" i wyznaczony na zastępcę Jeżowa.

Dziś funkcje dowódcy wojsk NKWD spełnia „wydwiżeniec" — Aleksander Antonowicz Kowalew, osobistość znana dotychczas tylko na Dalekim Wschodzie, gdzie pełnił służbę na granicy w stopniu „komdiwa". Rewolucyjna przeszłość Kowalewa zaczyna się w r. 1919 w Mohylewie, gdzie jako 19-letni słuchacz kursów wojskowych zabił swego nauczyciela, byłego oficera starającego się uciec do białych.

W rok później w walce z białymi wojskami dostaje ciężki postrzał w nogę, w wyniku którego pozostał już na całe życie kulawy. Ten postrzał i kalectwo wywarły decydujący wpływ na dalszą jego karierę. Żądny zemsty i niezdolny do służby w linii wstępuje do Czeka, gdzie wkrótce odznacza się, jako bezlitosny kat bezbronnych i często niewinnych ofiar. Awansowany za zasługi i przeniesiony na Daleki Wschód słynie wkrótce ze swego okrucieństwa w stosunku do uciekających z „sowieckiego raju". I, chociaż powierzony mu odcinek uważany był za spokojny, Kowalew i tu potrafi wykrywać „gniazda szpiegów i dywersantów".

Ta właśnie umiejętność jest chyba najcenniejszą na jego dzisiejszym stanowisku. Bo jego krwawy mocodawca — Stalin nie może już zejść z drogi permanentnego tępienia swych rzeczywistych, czy też urojonych wrogów. Dostarczanie tych wrogów należy właśnie do obowiązków dowódcy wojsk. NKWD. (APA).

KOMUNIZM W AMERYCE

W ciągu ostatnich kilku lat daje się zauważyć silny wzrost agitacji komunistycznej w Stanach Zjedn. Agitacja ta trafiła na podatny grunt w okresie kryzysu i dziś już udało się bolszewikom założyć w Stanach dość silne punkty oporu. Jeśli wierzyć danym bolszewickim, ilość komunistów w Ameryce Północnej wzrosła dziesięciokrotnie w porównaniu z r. 1928, co jest tym groźniejsze, że Amerykanie, jak wielkie dzieci, nie bardzo wiedzą, jakiego to towarzysza mają teraz w swoim gronie.

Towarzysze z pod znaku Stalina stosują i tutaj wypróbowaną metodę konia trojańskiego. Wciskają się wszędzie, gdzie tylko widzą dla siebie jakieś możliwości. Przeprowadzają „współpracę wszystkich sił demokratycznych przeciw faszyzmowi", są w związkach zawodowych, gdzie zyskują popularność, dzięki demagogicznej kampanii o podwyżkę płac i skrócenie czasu pracy. Spodziewają się osiągnąć w ten sposób nie polepszenie doli robotnika, ale ponowny nawrót kryzysu, co zaostrzy konflikty społeczne i ułatwi połowy w mętnej wodzie zaburzeń robotniczych.

Na VII Kongresie Światowym Kominternu opracowano „Nowy Statut" kompartii Amerykańskiej. „Statut" zupełnie jawnie zaleca dążenie do rewolucji i dyktatury proletariatu, o czym jednak komuniści amerykańscy nie wspominają w swej robocie „na codzień". Koń trojański ma odkryć owe wnętrze w odpowiedniejszym momencie!

Faryzeusze marksistowscy przenikają w ten sposób nawet do towarzystw charytatywnych i związków kobiecych pod pięknym hasłem „pozytywnej polityki pokojowej". Polityka ta sprowadza się zresztą do wylewania krokodylich łez nad losem dzieci w czerwonej Hiszpanii. To fascynuje, wzrusza i podnieca amerykańskie paniusie, mające za dużo dolarów i za mało innych pożyteczniejszych zajęć. Nie wiedzą biedaczki, że pracują na rachunek pewnego Gruzina w dalekim Kremlu. Nie zdają sobie sprawy, czym dla dobrobytu i cywilizacji amerykańskiej grożą przechwałki Stalina made in U.S.A. — sekretarza kompartii, Browdera.

Tow. Browder, stwierdzając, że kapitalizm może obalić tylko siła i dyktatura proletariatu, wyraził skromną nadzieję, że pewnego dnia centralnym punktem Kominternu będzie nie Moskwa, a New-York.

Wydaje się nam jednak, że na początek trzeba zwyciężyć chociażby w Hiszpanii. (APA).

950 LAT CHRZEŚCIJAŃSTWA I 20 LAT BEZBOŻNICTWA W ROSJI

W roku bieżącym zbiegły się dwie daty: dziewięćset pięćdziesiąta rocznica chrztu Rusi Kijowskiej przez Włodzimierza Wielkiego i dwudziesta rocznica dekretu sowieckiego o rozdziale cerkwi od państwa.

Mimowoli nasuwa się pytanie, jak naprawdę wygląda życie religijne Rosji na progu tysiąca blisko lat chrystianizacji i niecałego ćwierćwiecza bezbożnictwa Czy Rosja była naprawdę chrześcijańską, jeśli stać się mogła podłożem tak bezprzykładnej w dziejach akcji bezbożniczej, tak barbarzyńskiego niszczenia świątyń i wtłaczania w dusze ateistycznych haseł? Czy z drugiej strony po tych dwudziestu latach wojującego bezbożnictwa stała się już całkowicie i do gruntu pogańska?

Szukając odpowiedzi na te pytania, trzeba przede wszystkim zwrócić uwagę na pewną dwoistość duszy rosyjskiej, która może najdobitniej wyraziła się w poglądach i życiu wybitnego rosyjskiego filozofa, Rozanowa. Był on wyznawcą panteizmu, czcicielem „słońca, które jest potężniejsze od wszelkich bóstw, ponieważ sprawia wzrost zbóż i traw, służących na pokarm mlekodajnym krowom". Ten przedstawiciel kultu przyrody umarł i pochowany jednak został ze wspaniałą panichidą wśród bicia dzwonów cerkiewnych.

Nie jest pozbawione słuszności przypuszczenie, że bezkonkurencyjna w swym rozmachu agitacja bolszewicka pod hasłem „chleba i ziemi ludowi" oraz atak na cerkiew, jako — mówiąc językiem Gogola „podstawę knuta i służebnicę despotyzmu" spowodowały falę bezbożnictwa. Gdy jednak obiecanki raju na ziemi zawiodły, gdy nad Rosją zapanował niewiarogodny wprost despotyzm z pod znaku „młota i sierpa", nastąpiła reakcja. Lud rosyjski widząc ruiny swych świątyń, męczarnię swego duchowieństwa, na które może nieraz patrzył niechętnym okiem, nagle zaczął odnajdywać w tym wszystkim, w religii, cerkwi i swych „batiuszkach", prawdziwą ostoję duchową.

I dlatego dzisiaj, w perspektywie lat tysiąca chrześcijaństwa i dwudziestu bezbożnictwa w Rosji, możemy śmiało już powiedzieć, że ateizm sowiecki przegrał. Owszem zostawił dziesiątki tysięcy świątyń zburzonych, a pięciolatka bezbożnictwa na 1938 — 42 zapowiada dalsze zburzenie 2000 cerkwi, 60 synagog, 19 moszeji. Ale właśnie na tych zwaliskach, jak feniks z popiołów poczyna się odradzać religijność rosyjskiego narodu.

I z tego faktu zdają już sobie sprawę dzisiejsi władcy sowieckiej Rosji. Oczywiście nie mogą oni oficjalnie zrezygnować z ateistycznej roboty, ale widać jest, że przestali do niej przywiązywać wagę. Nie dziwmy się więc, że dopiero w ostatniej chwili, pod bardzo silnym naciskiem Związku bezbożników sowieckich, zakazano urządzenia obchodu 950 rocznicy chrztu Rusi, projektowanego przez cerkiew ekumeniczną. O właściwym stosunku do tego zagadnienia wię-

cej jednak mówi fakt nagany, udzielonej Demjanowi Biednemu, za to że w libreccie do opery „Bohaterzy" wyśmiał chrzest Rusi. Oświetlając tę gaffę Demjana, sowiecka prasa podkreślała, że czyn Włodzimierza W., który ochrzcił Ruś, miał wielkie i dobroczynne skutki, gdyż zbliżył kraj do kultury zachodniej.

Nie znaczy to, żeby bezbożnicy sowieccy zrezygnowali całkowicie ze swych celów, żeby przy okazji 20-lecia dekretu o rozdziale cerkwi i państwa, nie wypominali (Lit. Gaz. Nr 714. 38 r. M. Szejman: „O rozdziale cerkwi od państwa") owych 50 milj. rubli w budżecie carskiej Rosji na potrzeby cerkwi, owych 2.612.000 dziesięcin dóbr duchownych. Ale to jest czysto już „rozanowski" styl „kultu ziemi". Czyż przez to, że cerkwi zabrano dotacje i skonfiskowano majątki religia przestała być potężnym czynnikiem duchowym? Przeciwnie — sami bolszewicy przyznają — że obserwuje się w Rosji ogromny wzrost religijności i zupełny odwrót od organizacji bezbożniczych.

„Antyreligioznik" (Nr. 2. 38 r.) załamuje wprost ręce: „Liczba członków Związku wojujących bezbożników powiększa się tylko na papierze. Liczbę tę wykazuje się według ilości sprzedanych kart członkowskich, niestety bilety te, zakupuje się, ale nie rozpowszechnia wśród ludności. A zresztą na konferencji moskiewskiej Związku wojujących bezbożników jeden z delegatów otwarcie oświadczył, że „owszem wykupił bilet członkowski, został nawet wybrany delegatem, ale bezbożnikiem nigdy nie był i pozostaje nadal człowiekiem wierzącym". Antyreligioznik kończy swe biadania tak: „Zlikwidowały swą antyreligijną propagandę związki zawodowe. Narodowy komisariat oświaty likwiduje antyreligijne oddziały uniwersytetów ludowych, zamyka muzea bezbożnicze w całym szeregu krajów. Komsomoł zaniechał bezbożniczej akcji". Zanika walka z religią. Rewolucja w niebezpieczeństwie!

„Cerkiew każdej chwili, jak w przeszłości, może stanąć po stronie reakcji, znów może formować „Pułki Jezusa", „pułki Bogarodzicy", „pułki Mahometa", jako jednostki najbardziej bojowe w armiach naszych wrogów. Wzorów nie zabraknie choćby z niedalekiej przeszłości „Popi" z dzisiejszym Papieżem Piusem XI (wówczas legatem w Warszawie) uczestniczyli w antysowieckich pochodach Ententy" — pisze cytowany Szejman — czytelnik polski przeciera ze zdumieniem oczy. Lecz każde kłamstwo ma krótkie nogi. Jesteśmy w posiadaniu egzemplarza „Antyreligioznika" z owych czasów, gdzie pomieszczono fotografię, mającą reprezentować ów „antysowiecki pochód". Otóż po bliższym przyjrzeniu się okazuje się, że fotografia, wbrew położonemu pod nią podpisowi, przedstawia pochód senatu uniwersytetu warszawskiego w togach i insygniach. Cóż to ma wspólnego z manifestacją antysowiecką?

Trudno się dziwić, że tak niewybredna akcja antyreliginja w Sowietach dziś po latach dwudziestu załamuje się. Ostatecznie, mimo wytępienia inteligencji, nie udało się zniszczyć zdrowego rozsądku, jak nie uda się zniweczyć naturalnej tęsknoty duszy ludzkiej do Boga. (APA).

SZWAJCARIA, REWOLUCJA I... ŻYDZI

Prawdziwie demokratyczne rządy szwajcarskie od kilkudziesięciu już lat nie stawiały żadnych ograniczeń napływowi cudzoziemców, którym palił się pod nogami grunt ojczysty. W ten sposób Szwajcaria stała się niemal tradycyjnym przytuliskiem dla wywrotowych elementów całego świata, którzy w tym pięknym kraju przygotowywali pochodnie rewolucji, by je nieść następnie do swego społeczeństwa i tam rozpalać niszczącą pożogę.

Specjalnie wiele ma Szwajcarii do zawdzięczenia rewolucja rosyjska. Tu przecież działała w latach 1903 — 1917 centrala antycarskiej propagandy, stąd rosyjscy rewolucjoniści kierowali akcją, której ukoronowaniem miał być październik 1917. Nawiasem tylko wspominamy, że ci „Rosjanie" mieli po większej części haczykowate nosy i wschodnie rysy. Wdzięczność tych panów wyraziła się w zwykły dla nich sposób: W roku 1918 miała, według ich planu, wybuchnąć tu rewolucja. Na prezydenta Szwajcarskiej Republiki Radzieckiej przewidziany był, znany skądinąd Radek-Sobelsohn. Na ten „szlachetny" cel rząd sowiecki wyasygnował na ręce adwokata Borysa Liwszyca w Bernie 6 milionów franków szwajcarskich. Przynależność rasową adwokata również łatwo odgadnąć z brzmienia jego nazwiska.

Zamach nie udał się. Rząd stłumił rewolucję bolszewicką, za co zapłaciło swym życiem 3.793 żołnierzy szwajcarskich. Szwajcaria zapomniała wspaniałomyślnie komunistom przelaną krew swych synów i nadal tolerowała w swych granicach międzynarodową bandę wywrotowców, mimo ich kilkakrotnego udziału w zaburzeniach i strajkach na większą skalę.

Dzisiaj nawet ultrademokratyczny rząd szwajcarski, ma już dość kreciej roboty nieproszonych gości. Zanim jednak do tego doszło, przez ostatnich kilka lat bolszewicka, chamska bezczelność nie liczyła się z nikim i z niczym. Znalazło się tu wiele komunistów zbiegłych z Niemiec, w ogromnej większości żydów, którzy rozwinęli w całej pełni swe „talenty". Jasnym jest, że cieszyli się oni dyskretnym i życzliwym poparciem bolszewickiej delegacji do Ligi Narodów, dzięki czemu uwili sobie szybko gniazdko ozłocone sowieckimi rublami. Zakaz propagandy komunistycznej, wydany wreszcie przez władze nie trafił jednak w komunistów niespodzianie. Prawo szwajcarskie nie zna obowiązku rejestrowania organizacyj, co skwapliwie wykorzystali komuniści, przeczuwając grożący cios. Różne związki sportowe, turystyczne, szachowe wyrastały jak grzyby po deszczu, przyjmując w swe gościnne szeregi wszystkich czynnych przyjaciół Moskwy.

Poniżej podajemy listę bardziej znanych „towarzystw":

1. R.U.P. — Rassemblement Universel Pour la Paix, kierowany przez żydów.
2. Szwajcarski komitet wolności.
3. Związek Kobiet dla Pokoju i Wolności.
4. Sportowo-gimnastyczny Związek Robotniczy — „Satur".
5. Liga Praw Człowieka — prezes żyd — Borys Liwszyc.
6. Liga Budownictwa Robotniczego.
7. Wolnomyśliciele.
8. Towarzystwo dla popierania rozwoju kulturalnej wymiany z Rosją.
9. Przyjaciele Związku Sowieckiego.
10. Marksistowska Szkoła Robotnicza.
11. Pomoc Czerwona.

Dalej idą stowarzyszenia młodzieży:

1. Jeunesse pour la Paix.
2. IDUNA.
3. Młodzież antyfaszystowska.
4. Towarzystwo młodzieży „Nigdy więcej wojny".
5. Socjalistyczna młodzież szwajcarska.
6. Socjalistyczny Związek młodzieży szwajcarskiej.

7. Komunistyczny związek młodzieży szwajcarskiej.
8. Związek „Młoda Szwajcaria".

Podaliśmy tylko organizacje najbardziej wpływowe i najlepiej „wprowadzone" w teren. Oprócz nich „pracuje" cały szereg pomniejszych, które w sumie jednak dość wydatnie współpracują w duchu kominternowskich wskazówek.

Nie trzeba chyba dodawać jaką to „kulturę" i jakie „sporty" uprawia ten zespół. Przestrzegana jest przy tym jednolita „linia" według zasad „Frontu ludowego", który też nieoficjalnie został w Szwajcarii utworzony.

Cały ten aparat nie jest dzisiaj groźny dla niepodległości Szwajcarii, nie jest nawet w tej chwili zdolny do żadnych silniejszych posunięć. Tym nie mniej istnienie stalinowskiej placówki nad pięknymi jeziorami alpejskimi jest faktem samym przez się niepożądanym i kłopotliwym. Po rządowym akcie skierowanym przeciw komunistom, przychodzi kolej na społeczeństwo, które akt ten przyjęło z ulgą i weźmie na swe barki tę część zadania, którego nie może dokonać demokratyczny rząd. (APA).

SYTUACJA W KOMUN. PARTII POLSKI

Ostatnie dni jeszcze bardziej pogłębiły panujący od dawna ferment w szeregach Komun. Partii Polski. Krążą najrozmaitsze pogłoski na temat losu aresztowanych przywódców i ich rzekomej zdrady. Stąd domysły, dyskusje, brak wyczucia rzeczywistości, brak wyjaśnień i słowa drukowanego z Centrali III. M-ki, któreby mogły dokładnie wyświetlić zaciemnioną atmosferę. Ostatnia wersja, że partia miała ulec likwidacji, wywołała duże wrażenie, chociaż nie dotarła jeszcze do wszystkich dzielnic i komórek organizacyjnych. Jednak praca partyjna zamarła, odbywają gdzie niegdzie dorywcze zebrania — „giełdy" a przeważnie kursuje ‚poczta pantoflowa", która przynosi najpotworniejsze plotki. W ten sposób nastrój w szeregach KPP i KZMP ulega stale naprężeniu, zwartość zaś organizacyjna rozprzężeniu. Krążą pogłoski, że wobec rozwiązania partii, członkowie tejże przerzucą się do socjalistycznych i demokratycznych organizacyj zarówno chrześcijańskich jak i żydowskich, aby wzmocnić lewe ich skrzydło i wnieść atmosferę i ideologię III-mki. Jednak starzy działacze KPP i KZMP są zdania, że w wypadku likwidacji KPP i KZMP, ale w dotychczasowej formie, powstanie nowa organizacja (względnie może być dokonana od podstaw reorganizacja) do której wejdą po dokładnej selekcji niektórzy dawni członkowie partii plus nowi nieskompromitowani, bojowi, ideowo przeszkoleni. Kierownictwo nowej organizacji objęliby również nowi ludzie, przysłani specjalnie przez Komintern, a rekrutujący się przede wszystkim spośród komunistycznych działaczów wśród emigracji polskiej we Francji, a przeszkolonych na specjalnych kursach w ZSRR. Tymczasem panuje w szeregach KPP i KZMP chaos i anarchia. Wszyscy złorzeczą sobie wzajemnie i obwiniają się o wywołanie obecnego stanu. Poszczególni działacze prowadzą jednak indywidualnie pracę na rozmaitych odcinkach życia polityczno-społecznego, a zwłaszcza zawodowego pod płaszczykiem legalnej organizacji, której są członkami.

Społeczeństwo polskie winno pomimo wyraźnego rozkładu komun. organizacji zwrócić baczną uwagę na napływ członków do poszczególnych organizacji, do których obecnie masowo będą się garnąć komuniści dla prowadzenia na tym terenie dalszej pracy rozkładowej i wywrotowej. (APA).

ARESZTOWANIE DZIAŁACZY KOMUN. W WARSZAWIE

Policja polityczna w Warszawie aresztowała działaczy komun., a mianowicie: Schicht Hersz, zam. Grzybowska 3, Wajnberg Srul nigdzie niemeldowany oraz Szpieberg Wolf przybyły z kresów wschodnich — nigdzie nie meldowany. Rewizja ujawniła przy aresztowanych zapiski i notatki partyjne oraz rękopis odezwy podpisanej przez Czerwoną Pomoc (przybudówka Komunistycznej Partii Polski). Aresztowani decyzją władz sądowych zostali osadzeni w więzieniu. (APA).

TĘDY PRZESZEDŁ BOLSZEWIZM...

Każdy rząd bolszewicki, który drogą krwi i zbrodni dostaje się do władzy, jest nerwowy i nieufny, jak bandyta w cudzym domu i wietrzy wszędzie wokół siebie wrogów. I rząd bolszewików hiszpańskich w niczym nie odstąpił od tej tradycji. Zaraz po dojściu do władzy hiszpańskiego Frontu Ludowego popłynęła krew skrytobójczo mordowanych ofiar, co było m. inn. powodem wybuchu zbrojnego powstania.

W ten sposób jeszcze wtedy, gdy bolszewicy byli panami w Hiszpanii, gdy nikt nie zagrażał ich rządom, zaczęła działać krwawa machina terroru.

W wyniku tego w ciągu kilku miesięcy legalnie, częściej nielegalnie zabito 334 osoby i raniono 1287. Później krwawa robota szła coraz szybciej w miarę, jak sytuacja bolszewików stawała się coraz krytyczniejsza: „Demokratyczny" rząd hiszpański wymordował w pierwszym rzędzie 150 posłów do Kortezów, jak się do tego cynicznie przyznaje bolszewickie pismo „Solidaridad Obrera" Dalej męczeńską śmiercią padło 17.500 księży, w tym 11 biskupów, co stanowi 55% wszystkich duchownych hiszpańskich. Z tym, że cyfry te dotyczą całej Hiszpanii, bo na podległych czerwonym terytoriach procent ten jest znacznie większy i np. w Maladze jest b. bliski 100.

Szał morderców nie oszczędził i cudzoziemców, na oficjalnych stanowiskach. „W niewyjaśnionych okolicznościach" zginęli: J. de Borchgrave — belgijski agent handlowy, Wakonnig — konsul austriacki w Bilbao, M. Martinez — konsul Paragwaju i... polski konsul w Walencji — Portugalczyk José Selva Ferrera, nie licząc całego szeregu mniej wybitnych osobistości.

Krwawy moloch rewolucji pożerał również swoje własne dzieci; głośną była swego czasu afera zaginięcia sekretarza Trockiego, Wolfa, zanim nie zagłuszyły jej nowe „sensacje". Oddało swe życie 32 komunistów niemieckich, podejrzanych o „trockizm", 480 anarchistów w Madrycie, 3.700 anarchistów w Barcelonie.

W tej ponurej statystyce pierwsze miejsce zajmuje Madryt, gdzie zginęło 63.200 osób, których nazwiska zostały ujawnione i około 11.000 nieznanych. Dalej idzie Barcelona — 52.000, Walencja — 30.000, Malaga — 13.000, Asturia — 11.000 i t. d.

Ogólna ilość pomordowanych w ten sposób ludzi, wynosi około 350.000, nie licząc poległych na placu boju, po obu stronach frontu.

To są rezultaty bolszewickiej „deuwaracji, kultury, postępu, braterstwa". Takie oto przejmujące zgrozą statystyki zostawia po sobie najstraszniejsza zaraza XX wieku. Zbladła wobec niej nawet średniowieczna „Mors Nigra". (APA).

MĘCZENNICY W HISZPANII

W „Lettres de Rome“ czytamy ostatnio artykuł J. Ledit‘a o prześladowaniu kleru katolickiego w Hiszpanii. Materiału dostarczyła Wystawa Światowa akcji antykomunistycznej z marca w Rzymie.

Współpracownik L. d R. odwiedził 29 klasztorów generalnych w Rzymie i otrzymał listę 1411 męczenników, księży zamordowanych w Hiszpanii. Podano mu też jeszcze wiele innych nazwisk, zamordowanych zakonników, których śmierć nie była dotąd ogłoszona.

64 nowych nazwisk dorzucili Dominikanie z hiszpańskich prowincji: Aragonii i Andaluzji. Powiększyli tę cyfrę zamordowanych do 97. Stwierdzono więc 1475 nazwisk zamordowanych, pochodzących z 29 męskich klasztorów.

Biorąc pod uwagę tych, których nazwiska na liście zamordowanych nie są ogłoszone i tych, którzy zginęli bez śladu, dojdziemy do prawdopodobnej liczby 3.000 zamordowanych księży z 29 klasztorów.

A ileż ofiar pochłonęła hiszpańska rewolucja w stowarzyszeniach, z którymi nie można było nawiązać kontaktu?!

A co się dzieje w żeńskich klasztorach? Liczba zamordowanych jest również bardzo wysoka, a liczba zgwałconych zakonnic stwierdzona została wielokrotnie w prasie światowej.

Utworzono 3 domy macierzyste w Hiszpanii, które stały się przytułkiem dla tych ofiar rewolucji, jeden taki dom otwarto dla nich za granicą. Odnosi się to tylko do tych kobiet, które przeżyły hańbę, wiele opornych zostało zamordowanych lub w następstwie tortur seksualnych zwarjowało.

Imponująca jest lista świeckiego kleru, który padł ofiarą prześladowań. Lista ta jest nie kompletna, gdyż wiele diecezji jest częściowo lub w zupełności pod rządem czerwonym, nie ma więc możności skomunikowania się z nimi.

Toledo 186 zamordowanych (na połowę tylko diecezji).

Burgos 818 zaginionych na maleńką część diecezji położonej na południe, gdzie przez jakiś czas panowali czerwoni.

Avila 30 (6 dziekanatów, gdzie rządzili czerwoni).

W diecezji jest 20 dziekanatów i powiat czerwony jest przeważnie rolniczy; liczył 76 wsi, które nie miały stałych księży.

Ibiza 21 (jedna z mniejszych diecezji).

Oviedo 168 (113 księży diecezji; 3 księży poza diecezjalnych, jeden diakon i jeden poddiakon; dodać trzeba jeszcze 20 księży, którzy umarli na skutek złego obchodzenia się z nimi i 30 zakonników, którzy znaleźli miejsce w innej sekcji — razem 168 ofiar w diecezji Oviedo).

Minorka 38 ofiar.

Plasenzia (w Ekstremadura): 22.

Victoria 47 (35 księży diecezjalnych, 5 księży pozadiecezjalnych, i jeden z niestwierdzoną identycznością; 6 zakonników znalazło śmierć w diecezji).

Malaga: 108, z czym 7 pozadiecezjalnych i 4 seminarzystów.

Santander: 71 w tym 9 pozadiecezjalnych i 13 seminarzystów.

Sewilla: 22.

Do tego dodać należy 647 nazwisk męczenników, stwierdzonych w miarę jak oswobadzano prowincje. Oto cyfry 3 diecezji odzyskanych.

Barbastro: na 160 księży, zostało 31; 129 zamordowano.

Lerida: 425 do 450 księży, zostało około 85; a więc blisko 350 ofiar.

W tych trzech diecezjach ofiarą padło 830 członków kleru z rzezi czerwonych.

Najsroższemu prześladowaniu uległ kler w prowincji Barbastro, gdzie pozostało tylko 20%. Dość powiedzieć, że na 154 parafie przypada 18 księży.

Nie ma wiadomości z diecezji jak Alicante, Ovihuela, Almeria, Barcelona, Kartagina, Korduba, Kuenza, Gerona, Grenada, Żacno, Madryt — Alkala, Segorba, Siguenza, Tarragona, Seode, Urgela, Valencja i Vich.

Masakra w tych prowincjach zapewne była podobna jak i w innych.

W przybliżeniu można określić liczbę zamordowanych ofiar na ponad 11.000 osób z kleru cywilnego i zakonnego.

Kler hiszpański szedł bohatersko na śmierć męczeńską. Umierali z uśmiechem na ustach, wyznając głośno wiarę w Chrystusa-Króla; przebaczali mordercom, dziękując im za otwarcie bram niebieskich. Nie było ani jednego przypadku apostazji, jakkolwiek było paru księży czerwonych, którzy ze strachu przed rządem czerwonym wspópracowali z prześladowcami kościoła, (prasa czerwona chełpiła się z tych zdobyczy) to jednak w obliczu śmierci żaden ksiądz czy zakonnica nie wyparli się wiary, dla ratowania życia. Prasa czerwona starała się wytłumaczyć te morderstwa i prześladowania słuszną karą, jaka spotyka kler hiszpański za opieszałość, egoizm, lenistwo, wykorzystywanie wiernych itd. Mimo te zarzuty, stwierdzić trzeba, że nie było faktu apostazji wśród mordowanego masowo kleru hiszpańskiego.

Te „polowania na kler“ odbywały się wszędzie, gdzie dotarli czerwoni, i tłumaczyć ich nie można nienawiścią do faszyzmu, lecz wyłączną nienawiścią do kleru i religii.

Biuletyn diecezji Wiktoria z 15 marca 1938 r. wykazuje jasno jak daleko posunięta była nienawiść czerwonych do Boga.

Kościoły zburzone, figury zbezczeszczone, obraz Matki Boskiej 7 boleści spalony na miejscu publicznym. W jednej kaplicy zabrano święte obrazy i wystrzelano świętym oczy. Kościół w Dima sprofanowano.

Urządzono w nim dancing i większość uczestników zabawiała się nago.

W Ubidei zmieniono kościół na kasarnię wojskową. W Bilbao otworzono dom publiczny w kościele, gdzie zabawiali się czerwono-armiejcy z prostytutkami.

W kościele św. Jana Ewangelisty w Berriz armia czerwona włożyła szklankę wina w ręce statuy Serca Jezusowego; figurze Matki Boskiej poobcinano ręce; zabrano krucyfiksy — wota itd.

Papież Pius XI nawołuje do walki z komunizmem, gdyż godzi on w elementarne zasady cywilizacji; — Fakty tych profanacji mówią same za siebie i są dowodem, że komunizm w Hiszpanii godzi w Boga i wypowiada walkę księżom jako sługom Bożym.

W ten sposób zginął śmiercią męczeńską proboszcz w Cebreros: don Jose Maksimo Moro Briz, brat biskupa z Avili. — Umarł on rozstrzelany mimo próśb poza obrębem swej parafii ze słowami przebaczenia dla prześladowców i z okrzykiem zwycięskim: „Niech żyje Chrystus — Król“.

Byłoby niesprawiedliwe nie wspomnieć o katolikach hiszpańskich, którzy podobnie jak kler, szli na śmierć męczeńską hardo i bohatersko. Przeszło rok temu w wiadomoś-

ciach podawanych z Madrytu czytaliśmy o wierze niezachwianej katolików hiszpańskich. Gdy się ich pytano w śledztwie, odpowiadali: „Jeżeli prześladujecie mnie za to, że należę do partii politycznej, oznajmiam, że nigdy nie należałem do żadnej partii, jeśli prześladujecie mnie dlatego, że jestem katolikiem, to prawda, jestem katolikiem". W Madrycie nie zaszedł nigdy fakt apostazji, czy to ze strony mężczyzn czy kobiet, czy też młodzieży.

Duch prawdziwie katolicki panował w Madrycie i mimo łez, spowodowanych nieszczęściami Hiszpanii, jedyną ważną dla nich rzeczą był triumf Hiszpanii antykomunistycznej i katolickiej..

Wielu katolików dotąd obojętnych, zaczęło praktykować religię i stali się gorliwymi, widząc, że tylko duch katolicki potrafi zwalczyć materializm komunistyczny.

Więzienia przepełnione katolikami przypominały katakumby, gdzie odprawiano nawet Msze św. i przyjmowano Komunię św., gotując się na śmierć. Czerwoni chcąc wyplenić religię z Hiszpanii, prześladowali specjalnie księży.

Wymordowano w ten sposób w Barbastro klasztor Serca Marii — mimo podzielonych zdań komunistów co do mordowania zakonników, ostatecznie prócz obcokrajowców wszyscy zginęli; powodem była nienawiść do Boga i religii, co sami komuniści wyznali, namawiając zakonników do ustępstwa. Męczennicy zginęli 20.VII 1936 r. a prasa czerwona broniła się, że to kilku agitatorów bez mandatu zamordowało niewinnych, bajeczki te jednak zostały wyświetlone i udowodnione faktami.

Znany jest fakt ogłoszony już w „listach z Rzymu" w 1936 r., że anarchiści, którzy wtargnęli do pałacu biskupiego w Vich, mieli rozkaz wymordowania wszystkich napotkanych księży i biskupów. Opowiedzieli oni księdzu, który ich przyjął, że według planu zakreślonego w Rosji Sowieckiej nauczyli się nienawidzieć Chrystusa, wypowiedzieli Mu wojnę, i namawiali księdza by nienawidził również Chrystusa i by im tego dowiódł okrzykiem „śmierć Chrystusowi". „Nie, nie mogę tego uczynić' — odpowiedział ksiądz.— „Naszym celem jest skończyć z religią, która jest zaprzeczeniem wolności ludzkiej. Walczymy z nią we wszystkich krajach. Ciężko bywa dobrać się do Hiszpanii, która jest wierna papieżowi, ale i jemu przyjdzie na koniec!"

Prześladowania skierowane są głównie przeciw klerowi i katolikom a zwłaszcza tym, którzy pomagają i wspierają biednych. J. Ledit podaje szereg przykładów śmierci męczeńskich, ludzi, którzy dobrze czynili, a umierając, mieli na ustach słowa przebaczenia dla swoich siepaczy. (APA)

ZBRODNIE STALINA

„Biblioteka Polska" wydała w ubiegłym roku 572 stronicową książkę Lwa Trockiego pod wyżej podanym tytułem w przekładzie p. Teslara. Nie jest to książka najnowsza w materii komunistycznej, ale ze względu na autora i na jej przedmiot ciągle aktualna.

Jest to rozgrywka Lwa Trockiego, Bronsteina, z gruzinem, Dżugaszwillim, Stalinem. Tłem rozgrywki jest imperium rosyjskie, przedmiotem rozgrywki: władza nad Rosją. Walka toczy się o Rosję między Żydem i Gruzinem. Obcy organizm państwowy jest polem eksperymentów dla dwóch typów: wykształconego na Heglu, Baruchu Spinozie, Marksie i Engelsie, żyda obytego w świecie europejskim i podkształconego w teologii prawosławnej, kandydata na popa, Stalina.

Walka ta jest nierówna. Bronstein ma umysł wygimnastykowany, w świecie obyty; dla rewolucji rosyjskiej jest zasłużony jak żaden inny bolszewik, od dziesięciu lat banita, patrzący z perspektywy świata na Rosję i rewolucję rosyjską. Gruzin, Dżugaszwilli, Stalin, chłop o mocnych nerwach, mocnej strukturze fizycznej, o umyśle, który przyswajał sobie sztuki popa, zaprawiony w naukach Marksa i Engelsa, zbierający z początku rewolucji okruchy z bogatego stołu zwycięstw rewolucyjnych Trockiego pod osłoną Lenina, zasiedziały na Kremlu, beatus qui tenet, odgrodzony od świata kołkami, które powbijał wokół siebie, by chroniły jego niepodzielnej władzy, a rozwieszały na sobie odpowiedzialność za wszystko, co się eksperymentuje na 1/6 obszaru świata, na 170 milionach króli doświadczalnych. Jak widać, zapaśnicy są nierówni indywidualnie; pozycje ich są jednak zrównoważone koniunkturalnie. Wyższość ogromna umysłu Trockiego nad Stalinem jest zrównoważona pozycją Stalina, dzierżącego w swym ręku bezprzykładną władzę samodzierżawia dyktatorsko-tyrańskiego. Bazy ataku Trockiego są od Moskwy bardzo odległe; forteca Kremla jest warowna dzięki tępocie i bierności ludu rosyjskiego w siłę żelazo-betonu. Na żywym organizmie ludów imperium rosyjskiego odbywają się harce ludzi, którzy z tą Rosją jako taką nie są rdzennie związani. Ogromne to pole doświadczalne!

Książka Trockiego pokazuje nam dwa oblicza komunizmu: jednego, nie związanego z żadnym krajem ani narodem, pędzącego ku rewoltowaniu proletariatu świata i drugiego zmienionego nieco, ale jakżeż zasadniczo, hasła Karola Marksa (1850) dyktatury proletariatu na dyktaturę nad proletariatem, do której Stalin zmierza z odskoczni rosyjskiej „na cały świat", zadawalając się narazie maksymą: beatus qui tenet. W książce Trockiego te komunizmy zasadniczo się różnią; w praktyce zapewne było by to samo, a może nawet i gorzej, gdyby elastyczny, inteligentny 57-letni Trocki o żywym wschodnim umyśle zasiedział się na Kremlu, skąd obstrzeliwałby cały świat jadem zniszczenia, druzgotania systemów na wzór mistrza w rozsadzaniu systemów Barucha Spinozy, by zostawiać ruiny, wieczne trzęsawiska dla wszelkich możliwości.

Książka Trockiego jest udałą kampanią przeciw najsłabszym pozycjom Stalina, przeciw osławionym procesom i masowym mordom. Trocki wskazuje jaskrawo brak wszelkiego usprawiedliwienia tych procesów i tych masowych mordów. Ostrym nożem analizy à la Spinoza, rozcina w strzępy założenia i przewody procesowe inscenizowane i wyrokowane przez Stalina, przeprowadzane nieudolnie przez Wyszyńskiego. Zwycięstwo Trockiego na tym polu jest łatwe. Poszmer oburzenia przeciw Stalinowi całego świata wytwarza przyjazną atmosferę dla walki i zwycięstwa Trockiego. Są to zwycięstwa łatwe i Trocki się w nich lubuje, rozpisuje się o „zbrodniach Stalina" per longum et latum głównie pro domo sua aż na 502 stronicach, które z korzyścią dla książki, no i dla czytelnika, możnaby zredukować o 2/3, sprowadzając rozdziały tej części książki do poziomu i wartości rozdziałów: „Wymordowanie wodzów czerwonej armii". „Stalin o swoich fałszerstwach" i „Początek końca".

Te trzy ostatnie rozdziały (505—570) są pełne wręcz wspaniałych syntetycznych ujęć „zbrodni Stalina", jego morderstw, fałszerstw, byle się tylko utrzymać przy władzy; a w prognozie „początek końca" Bronstein widzi się już na miejscu Stalina, a czytelnik drży na myśl, gdyby się to stać miało, bo elastyczny Trocki chciałby zamknąć cały świat w orbitę morderczego komunizmu, znajdując dla swych me-

tod łatwe usprawiedliwienie, że rewolucja wymaga ofiar, chociaż eksperymenty komunistyczne już niejednokrotnie poprzez historię (od 1516 r. Tomasz More) musiały zbankrutować jako życiowo nie dające się zrealizować.

W walce tej tkwi jakaś zagadka! Dlaczego właściwie Stalin nie uwalnia się w „krótkiej drodze" od Trockiego, chociaż dowiódł, że umie to tak skutecznie robić np. z niewygodnymi sobie generałami w kraju i na emigracji! Pocóż robić z Trockiego wiecznego tułacza, kiedy możnaby go skazać na śmierć jak Tuchaczewskiego, zgładzić przy drzwiach zamkniętych! Tłumacz książki Trockiego podaje trafną sugestię: Trocki jest Stalinowi potrzebny, ażeby mogła trwać walka, ażeby można obcinać stalinizm z wilków narastającego trockizmu, żeby był ruch i przewiew w interesie komunistycznym!

A tymczasem Trocki **est propheta extra muros.** „Każdy dzień, pisze prorok Bronstein, przynosi sensacyjne wieści z Sowietów świadczące o tym, że ustrój państwa pogrąża się bez reszty w otchłani kryzysu. Nazwałbym to agonią, gdyby to porównanie żyjącego organizmu nie nasuwało myśli o czymś, co zbyt szybko dogorywa (505). „Ustrój, który w obliczu całego świata musi inscenizować fałszerstwo za fałszerstwem, automatycznie rozszerzając krąg swoich ofiar — niewątpliwie jest obciążony dziedzicznie zbrodnią (505). „W ciągu ostatnich czternastu lat ani jedna szczelina powstała w łonie partii bolszewickiej, nie została załatana, ani jedna sama nie zabliźniła się, ani jeden konflikt nie zakończył się pojednaniem. Nie pomogły ani kapitulacje, ani poniżenia" (505).

Gdzież znaleźć więcej autorytatywny sąd o położeniu w Sowietach niż w wygimnastykowanym mózgu Trockiego?! — Pamiętajmy, że Trocki jest organizatorem wojska czerwonego; on to popychał wojsko czerwone, wynędzniałe, obdarte na Warszawę, na Berlin, Paryż, Londyn... czego to nie obiecywali komandiry żołnierzowi moskiewskiemu, aż zadała im sromotną klęskę młoda, dzielna armia polska w „osiemnastej decydującej bitwie świata pod Warszawą 1920 r." To nie zmniejsza zasług Trockiego około czerwonej armii położonych. „Najpotworniejsza jednak rzecz dzieje się na terenie wojskowym i to poczynając od najwyższych przedstawicieli armii" (512) — pisze dawny generalissimus bolszewicki, dzięki któremu rewolucja październikowa została zrealizowana.

„Po usunięciu Tuchaczewskiego każdy świadomy obywatel zapytywał: któż będzie teraz kierował obroną państwa? Nowomianowany na miejsce Tuchaczewskiego marszałek Jegorow — podpułkownik z czasów wielkiej wojny, przecież to niezdecydowana przeciętność... A Woroszyłow? Nie jest żadną tajemnicą, że „stary bolszewik" Woroszyłow jest jedynie figurą dekoracyjną... Zresztą ani Stalin, ani pozostali członkowie Biura politycznego nie robili sobie żadnych złudzeń, że Woroszyłow nie nadaje się na wodza naczelnego. Dlatego właśnie dodali mu wykwalifikowanych współpracowników. Rzeczywistymi wodzami w ostatnich latach byli dwaj ludzie: Tuchaczewski i Gamarnik (514 — 5)". „Jakie jednak były istotne przyczyny wytępienia najlepszych generałów sowieckich?... W związku z przybliżającą się groźbą wybuchu wojny najbardziej odpowiedzialni dowódcy nie mogli bez lęku godzić się z faktem, że na czele sił zbrojnych stoi Woroszyłow" (523).

Stalin postawiony przed alternatywą wyboru między Tuchaczewskim a Woroszyłowem, wybrał tego ostatniego; tamtego należało usunąć!... „Polityczny sens mordowni jest już teraz jasny. Gdyby Stalin chciał uratować generałów, miał przecież całkowitą możność dać im drogę wyjścia czy odwrotu. Lecz Stalin tego uczynić nie chciał. Bał się własnej biurokracji. Zresztą nie bez racji" (527). „Stalin musi dążyć do prawnego usankcjonowania swej osobistej władzy czy to w charakterze dożywotniego „wodza", pełno prawnego prezydenta lub wreszcie ukoronowanego imperatora... Zanim więc zawali się w przepaść — z koroną czy bez korony — Stalin postara się wytępić najlepsze elementy organizmu państwowego. W każdym razie zadał on armii czerwonej straszny cios". (529).

Ale to nie tylko w armii czerwonej jest tak źle, według fachowego osądu Trockiego. „We wszystkich dziedzinach życia społecznego i politycznego, biurokracja stała się narzędziem osłabiającym, demoralizującym i poniżającym kraj" (557). ...„Stalinowski system rządzenia jest właściwie powszechnym sabotażem gospodarczym. Znacznie gorzej, o ile w ogóle to możliwe, przedstawiają się sprawy na polu kultury. Dyktatura nieuctwa i kłamstwa przytłacza i zatruwa życie duchowne 170 milionów" (558). „Stalinizm stał się biczem dla Związku Sowieckiego i trądem światowego ruchu robotniczego. W królestwie idei stalinizm jest niczym. Dysponuje jednak potężnym aparatem, eksploatując dynamikę przeogromnej rewolucji i tradycję jej bohaterstwa i bojowej wartości. Z twórczej roli rewolucyjnego gwałtu w pewnym okresie historycznym, Stalin, z właściwym mu ograniczeniem eksperymentatora, wyciągnął wniosek o wszechwładzy gwałtu w ogóle" (563). „Rządy Stalina polegają na spisku rządzących przeciw rządzonym" (564). „Stalin ponosi odpowiedzialność za siebie i rolę, którą odegrał w historii. Rola ta jest zbrodnicza. Skala przestępczości wywołuje ohydę pomnożoną przez okropność" (565). „Tragiczna misja Stalina zbliża się ku końcowi" (569). „Stalin (62. l.) zejdzie ze sceny obarczony wszystkimi dokonanymi przezeń zbrodniami, nie tylko jako grabarz rewolucji, ale jak najbardziej złowieszcza kreatura w historii ludzkości" (570).

Tak napisał Trocki! Cóż nam pozostaje do powiedzenia?! Nic ponad równe a może jeszcze mocniejsze ostrzeżenie każdego narodu z osobna i ludzkości w całości przed Trockim i jego rządami. (APA).

PUBLIKACJE ANTYKOMUNISTYCZNE

„Ajentury Sowieckie w Polsce" — 96 str.

Adamski Stanisław — „List pasterski o czynnym udziale katolików w walce z bezbożnictwem" (16).

Bessieres — „Narzeczeni z Leningradu". — tłum. z fr. 240 str.

Barski T. — „Akcja Kominternu" — (fakty i dokumenty ze wschodu 1920—1936).

Bierdiajew — „Problem komunizmu" — (tłum. 202 str.).

Bardoux Jacques — „Oskarżam Moskwę" — (tłum. z fr., 73 str.) T. Teslar.

Biblioteczka Ludowa — „Co się dzieje na szerokim świecie" nr 1. (7 str. pog. pop); (str. 15).

Bobrzyński Jan dr — „Bolszewicka Prawda" — str. 87.

Jan Berson — „Sowieckie zbrojenia moralne"—str. 153.

Czernawina Tatiana — „Zbiegowie z G.P.U." — (tłum. z ros.).

Czerwone Sztandary — „Zbrodnia Lubońska — Polsko zbudź się do czynu" — (str. 16); „Państwo rolników i chłopów" — (str. 16).

Dębiec Andrzej — „Komunizm bankrutuje" — str. 61.

Doriot Jacques — „Francja nie będzie krajem niewolników", „Pieniądze płyną z Moskwy".

Essad-bey — „Stalin — Dyktator na Kremlu"—str. 311. tłum. Belmonta.

T. Foppa — „Zdobycze społeczne proletariatu w Rosji Sowieckiej" — (16 str.).

Gide Andre — „Powrót z Z.S.R.R." — tłum. 11 str.

Gabriele Wirgiliusz — „Katechizm Antykomunistyczny" — (tłum. ks. dr Grzymały 29 str.).

Glass Henryk — „Wpływ kominternu wśród nauczycieli" — wyd. 3. „Ofenzywa komunizmu i drogi przeciwdziałania" — 114 str.

Georges — „Od Moskwy do Madrytu" — paradoks demokracji, tłum. z fr. przedm. T. Teslar.

Jotgen — „Wolność — równość — braterstwo, 20 lat rządów sowieckich w Rosji" — (24 str).

Kościesza — „Jak żyje robotnik w Rosji Sowieckiej". „Kraj wariatów" — (nr 1 Serii popularnej).

Ks. Kwiatkowski Franciszek — „Źródła dzisiejszego bezbożnictwa" — (84 str.).

Ledre Charles — „Zbrodnie frontu ludowego (w Hiszpanii)" — (31 str.).

Malaparte C. — „Legenda Lenina" 1938 r. str. 286.

Milenkiewicz Józef — „Komunizm a chrześcijaństwo"— (30 str.).

Milik Fr. — „Obrzydło nam życie w Rosji". — Zwierzenia austriackich robotników-zbiegów z Rosji

Mirski Fr. — „Światopogląd komunistyczny". „Niebezpieczeństwo komunizmu dla Polski".

Masłow Sergiusz S. — „Kolektywy rolne w Sowietach". — (403 str.).

Olechnowicz Fr. — „Prawda o Sowietach" — (wrażenia z 7-mioletniego pobytu w więzieniach sowieckich r. 1927—1933 (152 str.).

Dr Stanisław Okoniewski — „Encyklika Jego Świętobliwości Pana naszego Piusa XI o bezbożnym komunizmie"; „Wspólne orędzie biskupów hiszpańskich do biskupów całego świata o wojnie w Hiszpanii" — tłum. 27 str.

Pawlak Bernard — „Czerwone niebiezpieczeństwo — prawda o komuniźmie" — 56 str.

Pepłowska Elina — „Metody i dynamika akcji komunistycznej we Francji" — 21 str.

Popławski Włodzimierz — „Sowiety w Hiszpanii". — — 39 str.

Ks. Pastuszek, ks. dr Piotr Stopniak, inż. Antoni Kozłowski, dr Henryk Dembiński, dr Ignacy Czuma — „Bolszewizm" — praca zbiorowa, str. 108.

Podoleński Stanisław ks. — „Rodzina w Sowietach".

„Pierwszy ogólnopolski zjazd międzyzwiązkowy narodowo - społecznych komitetów walki z komunizmem w Białymstoku 15 sierpnia 1937 r." str. 12.

Problemy dalekiego Wschodu. — „Ruch komunistyczny w Chinach — Zaraza komunistyczna na Dalekim Wschodzie". Cykl Nr. 4.

Rachmanowa Aleksandra — „Małżeństwa w Czerwonym Piekle" (pamiętnik kobiety, tłumaczenie — 308 str.)

„Raj komunistyczny" — przemówienie na wiecach antykomunistycznych — 64 str.

I. B. Słoński — „Agentury Kominternu w Polsce" — str. 56; „Zagrożona młodzież" Komintern atakuje młodzież! Ratujmy zagrożone pozycje"! — 64 str.; „Za Sowiecką granicą" — str. 62.

Sołoniewicz Iwan — „Rosja w obozie koncentracyjnym" (II tomy oprawne w jeden str. 542).

Sołoniewicz Tamara — „Wspomnienia tłumaczki Inturista" str. 312.

Serge Victor — „Losy pewnej rewolucji" ZSRR 1917—1936. — tłum., str. 41.

Strelczuk Jakub — „W szponach obcej agentury" — drugie wyd. str. 78.

Ks. Stepa Jan — „Komunizm a światopogląd katolicki" str. 78.

Sukiennicki Wiktor — „Kolektywizacja rolnictwa w ZSRR w okresie pierwszej pięciolatki" (studium prawno-polityczne) str. 32.

Ks. dr. Szymański Antoni, dr. Czesław Strzeszewski, ks. dr. Józef Pastuszek, Jan Dobraszyński, ks. dr. Zdzisław Goliński i ks. dr. Zygmunt Surdecki (ciąg dalszy pracy zbiorowej) — „Bolszewizm" str. 215.

Teslar Tadeusz — „Polityka Rosji Sowieckiej podczas wojny z Polską" (trzy momenty) — 265 str; „Propaganda bolszewicka podczas wojny polsko-rosyjskiej 1920 r." (309 str.).

Dr. Timermans Rudolf — „Lwy Alkazaru" — 152 str.

Warszawski J. i E. Kosibowicz — „Moskwa czy Rzym" — str. 84.

Ks. Wyszyński S. — „Pius XI o walce z komunizmem"— 17 str; „Jak skutecznie walczyć z komunizmem" str. 16; „Katolicki program walki z komunizmem", str. 24; „Książka w walce z komunizmem" str. 29.

Wachholz Szczęsny — „Nowy ustrój związku sowieckiego" — str. 27.

W. I. N. O. — „O komuniźmie" komunikat informacyjny Nr 1, 48 str.

Wirszin Iłarion — „Socjalizm — Komunizm — Bolszewizm" str. 64, w języku ukraińskim.

Wojciechowski Jerzy, mgr. pr. — „Do czego i jak dąży komuna" (w świetle procesu Bierówny i Sonany odbytego w listopadzie 1937 r. w Lublinie.

Zegilewicz Zygmunt — „Co o komuniźmie wiedzieć powinniśmy" — str. 44.

Żychliński Aleksander ks. — „Metafizyka komunizmu a mądrość Chrystusowa" — str. 20. (APA).

Red. odp. *Władysław Włoch.*

Druk Zakł. Graf. Tow. Wyd. „Bluszcz", Warszawa, Solec 87.